Biblioteka
UMK
Toruń
372046

187

W SPRAWIE WYCHODŹTWA.

DRUKOWANE JAKO MANUSKRYPT.

W SPRAWIE WYCHODŹTWA.

DRUKOWANE JAKO MANUSKRYPT.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU
372046

NAKŁADEM KSIĘCIA F. RADZIWIŁŁA.

W. 2859/65

PROJEKT ZWIĄZKU ŚW. STANISŁAWA.

§ 1. Kilka uwag o emigracyi w ogólności.

Kiedy po ostatniem powstaniu styczniowem tysiące zdolnej, pełnej życia inteligentnej młodzieży polskiej przyłączyło się we Francyi do emigracyi z 1831, któż byłby przypuszczał, że w 40 lat później na porządek dzienny wejdzie znowu emigracya polska do Francyi, ale emigracya chłopska nie szlachecka — ludu, nie inteligencyi — dobrowolna, nie przymusowa.

Wiele przyczyn się na nią złożyło. W Polsce wywołało ją przebudzenie złączone z zastojem, albo przynajmniej nierównomiernym rozwojem przemysłu i handlu. Nie mogąc wyżyć na kawałku odziedziczonej po ojcach nadziałowej ziemi, nie znajdując po miastach zarobku, party instynktową siłą zachowania swej egzystencyi, szedł lud nasz poznański i ślązki wślad za angielskim i niemieckim, i gromadnie wyruszał do Ameryki. Tam w warunkach całkiem nowych ginął albo się wyrabiał, dochodził do majątku, i choć tęsknił za krajem rodzinnym, pozostawał jednak w przeważnej części na miejscu. Za nimi szedł lud z Królestwa i Galicyi. W ten sposób powstała Polonia amerykańska, licząca dziś koło 3 milionów, miejscami zwarta i wynarodowić się niedająca, ze swemi pol-

skimi kapłanami, kościołami, szkołami, związkami i swoją odrębnością.

Pierwsi emigranci zaoceanowi szli z konieczności; potem gdy droga do Ameryki wydeptaną została, szli ich następcy często z ciekawości lub chęci prędkiego przyjścia do majątku, opuszczali nieraz do czasu tylko swe strony rodzinne, aby zebrawszy w Ameryce trochę grosza wrócić i pospłacać długi, albo część należną przy dziale rodzeństwu, — pomódz rodzicom utrzymywać liczną rodzinę albo kupić kawałek ziemi i stanąć na własnych nogach. W ten sposób powstała emigracya sezonowa.

Dla niej otworzyło się wkrótce nowe, ogromne pole... w Niemczech. Nie mówiąc o kopalniach i fabrykach nad Renem, gdzie robotnik polski dla swej taniości bardzo jest poszukiwany — liczne wielkie gospodarstwa rolne, szczególnie w Prusach w prowincyi Saskiej, ratować się musiały najemnym robotnikiem obcym. Miejscowy niemiecki szedł albo do Ameryki albo do miast, a co pozostawało na wsi wystarczało zaledwie do obrobienia gospodarstwa własnego. To też od lat kilkunastu rok rocznie armia prawie półmilionowa chłopców i dziewcząt polskich ze wszystkich trzech zaborów rusza wczesną wiosną na Saksy, aby się rozlać po całych Niemczech i wrócić późną jesienią do domu z uciułanym krwawo groszem, a bywa i bez niego — niestety! nieraz także z utraconem zdrowiem, niewinnością serca i nawet wiarą. Prześladowania, szykany, upokorzenia wszelkiego rodzaju, na jakie lud polski na ziemi niemieckiej jest narażony, nie mogły tej emigracyi sezonowej powstrzymać: bo głód przemawia silniej niż wszystkie wspomniane względy.

Powstrzymać emigracyi polskiego ludu do Niemiec nie można było; spróbowano skierować ją w inne strony... do Danii, Szwecyi, Czech, Austryi; i rzeczywiście skierowano, ale cząstkę tylko. Reszta szła i idzie do Niemiec.

Ostatnie paroxyzmy szału teutońskiego w postaci awantur szkolnych, których Września była objawem typowym — sprawa o wywłaszczenie, prawo o związkach i t. d. podsunęły ludziom gorącego ducha myśl, aby odpowiedzieć Prusakom powstrzymaniem sezonowego robotnika. Dwóch zdań być nie może, że byłaby to dla nich katastrofa żywiołowa doniosłości pierwszorzędnej.

Ponieważ zaś równocześnie z wielu departamentów francuskich dochodziły wieści o wyludnieniu wsi i braku tam robotnika, postanowili oni spróbować falę emigracyjną polską pokierować do Francyi, a tem samem odwrócić ją od Niemiec.

Próby to są świeże, dwa lata tylko liczące, ale mają już swą historyę i mogą służyć za wskazówkę na przyszłość.

Wogóle biorąc były one nieudane. Brak sumiennego wyboru robotnika przy jego rekrutowaniu, dobrej organizacyi wychodźtwa w drodze i opieki nad wychodźcami na miejscu — był przyczyną obopólnego niezadowolenia pracodawców i robotników. Bogacili się niesumienni ajenci, ale lud polski, pozbawiony pomocy religijnej, był we Francyi wogóle cynicznie wyzyskiwany i wracał do kraju często bez grosza, narzekając na tych, którzy go namówili do Francyi, bo mu tam moralnie i materyalnie było gorzej niż gdziekolwiek bądź indziej... nawet w Niemczech, bo znowu wogóle biorąc robotnikowi sezonowemu w Niemczech nie jest wcale źle, a w każdym razie ma on moralną

pewność, że dzięki sprężystości władz niemieckich warunki kontraktu gwałcone nie będą tak jak to było na porządku dziennym we Francyi.

§ 2. Emigracya sezonowa do Francyi.

»Obecnie jest nadzieja — pisze »Czasopismo dla Spółek Rolniczych z 1 stycznia — że w tych stosunkach nastąpi poprawa, jeżeli ludność nasza, szukająca we Francyi zarobków, zechce przy pomocy rzetelnych przyjaciół ludu skorzystać z ważniejszych ułatwień, jakie w jej interesie moralnym i materyalnym zostały obmyślane i przygotowane tu w kraju i we Francyi.

»Stało się to głównie wskutek osobistych zabiegów hrabianki Zamoyskiej z Zakopanego, córki Jenerałowej. Mimowoli nasuwa się tu pytanie, jak to się stało, że ta pani zajęła się emigracyą zarobkową do Francyi, skoro wiadomo, że od szeregu lat z całem poświęceniem oddaje się w własnym zakładzie Kuźnickim (pod Zakopanem) wychowywaniu dziewcząt różnych stanów. Oto tak, że rodzina Zamoyskich utrzymuje z dawien dawna ożywione i rozgałęzione stosunki z licznemi zaprzyjaźnionemi rodzinami francuskiemi. Od nich więc najprzód otrzymywała hr. Zamoyska listowne wiadomości o smutnych nader stosunkach, jakie panują wśród polskich robotników, przybywających na zarobki do Francyi. Wzruszona tem, uprosiła księdza Lurata Francuza, który przez dłuższy pobyt w Kuźnicach, nauczył się po polsku, aby objechał we Francyi okolice, gdzie przebywają polscy robotnicy, zbadał dokładnie stosunki ich pracy, a zarazem udzielał im pociechy duchowej i pomocy moralnej, jako znający stosunki, zwyczaje, władze i prawa francuskie. Te zatem naoczne spostrzeżenia i osobiste informacye, zebrane przez ks. Lurata [1] potwierdziły w całości owe przeważnie niekorzystne i bolesne opisy, jakie hr. Zamoyska otrzymywała w listach od swoich przyjaciół z Francyi. Ks. Lurat spotykał niekiedy poczciwy i przyjacielski stosunek między francuskim pracodawcą a robotnikiem polskim, ale daleko częściej zdarzało się, że trafiał na stosunki opłakane z różnych powodów. Bywało, że pracodawca otrzymywał robotników, nie nadających się do tej pracy, w jakiej mieli być zatrudnieni. Bywało znowu gdzieindziej, że niesumienni pracodawcy krzywdzili ro»otników, nie płacili umówionej zapłaty i niedotrzymywali innych warunków źle pozawieranych kontraktów, wymyślali najrozmaitsze potrącenia, nie dawali wypoczynku w pracy, nawet w niedziele, przeszkadzali w chodzeniu do kościoła albo wyśmiewali się z pobożności naszego robotnika, złym sami świecąc przykładem; konfiskowali przytem listy z obawy, aby robotnik dowiedziawszy się o lepszem miejscu, nie uciekł. Ale z drugiej strony bywało też, że robotnicy nasi, ulegając różnym namowom, zrywali umowy lub postępowali lekkomyślnie albo nierzetelnie. Dość, że wielu z nich znalazło się na bruku, bez zajęcia i środków do życia lub powrotu do kraju, — bezradnych, opuszczonych i wystawionych na nędzę moralną i materyalną.

»Bolejąc nad tym opłakanym stanem, krzywdzącym naszą ludność a przynoszącym naszemu kra-

---

[1]) Te spostrzeżenia w kronice swej drukował »Czas«. Do odbitki tych feljetonów odsyłamy czytelnika, któryby się bliżej z niemi chciał zapoznać.

jowi złą sławę, udała się hr. Zamoyska sama do Francyi na wiosnę ubiegłego roku (1910), w kilku miejscowościach odwiedziła naszych robotników, badała stosunki i szukała środków zaradzenia złemu, podczas gdy ks. Lurat w dalszym ciągu prowadził swoją pracę misyjną. Wyszły przytem na jaw różne oszukańcze praktyki ajentów emigracyjnych polskich, działających w naszym kraju w porozumieniu z ajentami francuskimi (głównie żydami). Nic przytem dziwnego, że ci pośrednicy wspólnie handlujący ludźmi, najchętniej wchodzili w stosunki z gorszymi, mniej rzetelnymi pracodawcami, którzy nie dbając o ich nadużycia, patrzyli przez palce na wyzysk, przez nich praktykowany, bo sami z ich pomocą zawierali niekorzystne dla robotników umowy. Stąd to właśnie zdarzało się, że robotnicy popadali nieraz w ręce niesumiennych pracodawców, lub dostawali pracę dla siebie nieodpowiednią, od której musieli się usuwać, albo byli od niej usuwani.

»Tymczasem nie brak i we Francyi uczciwych pracodawców, poszukujących robotnika. Chodzi tedy tylko o to, żeby zbliżyć do siebie dobrych pracodawców z dobrymi, odpowiednimi robotnikami przez uczciwe pośrednictwo a następnie po ludzku i życzliwie zapewnić pomoc i opiekę moralną robotnikom naszym w obcym kraju«.

Tyle sprawozdawca Czasopisma.

Zebrawszy wszystkie skargi polskiego emigranta we Francyi, musimy stwierdzić nadużycia

I) ze strony ajentów, że

1) spisywali kontrakty na zwykłym papierze, bez urzędowych formalności, więc w razie potrzeby nie można było się na nie sądownie powoływać, chyba zaczynając od płacenia wysokiej kary, co się po największej części nie opłacało;

2) żądali mniejszej zapłaty dla robotnika, żeby tem śmielej żądać więcej za dostarczenie go i podróż;

3) posyłali do Francyi ludzi, nie znających się na robocie polnej, tak że pracodawcy, przekonawszy się o ich niezdatności, byli zmuszeni ich oddalić;

4) umieszczali ich u byle kogo, a wiadomo, że we Francyi, jak więksi właściciele obchodzą się z robotnikami przeważnie dobrze, tak mniejsi (chłopi) stają się dla nich zbyt często katami, a robotników polskich ajenci przeważnie umieszczali u tych ostatnich. Stąd wynikło wiele nadużyć: robotnicy popadali w nędzę i włóczyli się po miastach, szukając kogo, któryby ich wziął w swą opiekę.

II. Ze strony pracodawców, że:

1. Mimo podpisanego kontraktu nie zachowywali wyraźnie zastrzeżonych warunków. Co im było wygodne, tego ściśle przestrzegali, a co uciążliwe — zaniedbywali.

2. Często się przytrafiało, że na końcu sezonu pod jakimkolwiek pretekstem, albo bez żadnego, odtrącali mu od należnej płacy część czwartą, trzecią, a nawet połowę.

3. Już prawie zawsze nie wypłacali robotnikom wyraźnie zastrzeżonej sumy na drogę z powrotem do kraju.

4. Z małemi wyjątkami prawie zawsze zmuszali ich do pracy w niedziele i święta po 8-mej godzinie rano, co we wszystkich kontraktach było wyraźnie wymówione.

§ 3. Ajencye wychodźcze do Francyi.

Wobec tego warto się przypatrzeć ajencyom, w których ręku ruch wychodźczy do Francyi się znajdował.

Do jesieni 1910 roku istniały ajencye następujące:

I. Polskie Towarzystwo Emigracyjne. Prezesem p. poseł do parlamentu Dr Jan Hupka. Biura:

w Krakowie, ul. Kolejowa 8,

w Nancy, ul. Stanislas 35,

w Paryżu, Bourse de commerce 240.

Towarzystwo to subwencyonowane i popierane przez Wydział Krajowy galicyjski ma na czele ludzi uczciwych, szlachetnych, szukających dobra polskiego ludu. Że jednak działalność tego Towarzystwa była dotychczas raczej ujemna i szkodliwa niż pożyteczna, przypisać trzeba głównemu jego ajentowi p. Okołowiczowi, działającemu w porozumieniu ze socyalistami i żydami, i patrzącego we wszystkiem na swój własny, osobisty, nie zawsze czysty interes.

Wpływowe i poczytne pismo codzienne krakowskie »Głos Narodu« porobiło 8 grudnia 1910 r. co do osoby p. Okołowicza rewelacye tak druzgocące, że jedyną jego obroną mogło być oczyszczenie publiczne przez proces o potwarz.

On tego procesu nie wytoczył.

Nic tedy dziwnego, że 14 września 1910 roku na posiedzeniu żydowsko-liberalnego związku *Syndycat du Agriculteurs et Industriels de France* przyklasnął on prezydentowi, który z cynizmem oświadczył, że »wprawdzie w kontraktach robi się wzmiankę o obowiązkowem święceniu niedzieli, ale

to pracodawcę bynajmniej nie wiąże, bo to się robi jedynie ze względu na kardynała Puzynę«.

»Głos Narodu« pod dniem 8-go grudnia 1910 zarzuca, że:

1. »Polskie Towarzystwo Emigracyjne nie jest instytucyą filantropijną, ale spółką akcyjną, mającą na celu przedewszystkiem zysk materyalny swych akcyonaryuszów;

2. »kierownictwo P. T. E. stoi na usługach partyi socyalno-demokratycznej, czego dowodem jest:

»że stale jest popierane przez organ partyi »Naprzód«;

»zatrudnia w swych biurach działaczy socyalistycznych;

»zaprosiło prelegentkę socyalistyczną na pierwszy wykład, dla wychodźców w Krakowie urządzony;

»przyjazną socyalizmowi tendencyę ma wydawany przez Towarzystwo, a redagowany przez dyrektora P. T. E. p. Okołowicza dwutygodnik p. t. »Polski Przegląd Emigracyjny«.

»Jaskrawość powyższych faktów potęguje okoliczność, że P. T. E. pobiera z funduszów krajowych, bo z pieniędzy podatkowych, 12 tysięcy koron rocznej subwencyi. Te pieniądze i poparcie władz krajowych kierownictwo P. T. E. zużytkowuje w znacznej części na ułatwianie rozwoju propagandy socyalistycznej między ludem wychodźczym w Galicyi.

»Zwróciliśmy się więc z publicznem zapytaniem do prezesa Rady nadzorczej P. T. E. posła Dra Hupki, czy znane mu są powyższe fakty?

»Dotychczas jednak p. Hupka nie zdobył się na odpowiedź. Natomiast prawdopodobnie w jego zastępstwie — odezwał się »bezpośrednio intereso-

wany« dyrektor Towarzystwa p. Okołowicz, znany już czytelnikom »opiekun« polskiego wychodźctwa.

»W ostatnim numerze »Polskiego Przeglądu Emigracyjnego« zamieścił on artykuł p. t. »Nieuczciwość »Głosu Narodu«, w którym jednak zamiast rzeczowej odpowiedzi, rzucił się na pole osobistych insynuacyi, usiłując w ten sposób sprowadzić dyskusyę na bezdroża, odwrócić uwagę czytającej publiczności od właściwego przedmiotu i w ten sposób ominąć niebezpieczne zarzuty. Ten manewr nie uda się jednak p. Okołowiczowi i co najwyżej pogorszyć musi jego położenie.

»Przedewszystkiem stwierdzamy z naciskiem, że p. Okołowicz nie odparł i nie sprostował ani jednego z podniesionych przed kilku dniami a wyżej powtórzonych zarzutów, a tem potwierdził ich prawdziwość.

»Jeden z byłych kolegów p. Okołowicza, poseł Skołyszewski, w broszurce swej »Opiekunowie polskiego wychodźtwa« tak dyrektora P. T. E. charakteryzuje: »Uważałem za obowiązek publicznie napiętnować p. Okołowicza, jako człowieka niehonorowego, który świadomie kłamie i fakta przekręca, który nadużywa zaufania osób, — którego postępowanie jest perfidyczne i nieetyczne. Zająłem się w broszurze mojej jednostką, która spadła na nas nie wiedzieć skąd, której przeszłość jest ciemną zagadką, teraźniejszość rozbojem, a przyszłość...«

»O ile nam wiadomo p. Okołowicz nie wytoczył p. Skołyszewskiemu procesu i z zarzutów tych się nie oczyścił. I wie p. O. dlaczego to czyni. Wie

o tem, że istnieją na świecie ludzie i fakty, którzy też mogą coś zaświadczyć w razie potrzeby o jego moralności... My o tych ludziach i faktach wiemy i to jest głównym i jedynym powodem naszej walki z p. Okołowiczem«. — Tyle »Głos Narodu«.

W tej całej sprawie najsmutniejszem jest to, że pp. Hupka i inni członkowie zarządu Towarzystwa Emigracyjnego tak się dali omotać p. Okołowiczowi, że mimo tych rewelacyj, ich także kompromitujących w wysokim stopniu, usunąć p. Okołowicza nie mają odwagi. Towarzystwo jak dotąd tak i nadal zapełnia swe biura socyalistami i żydami i, mówiąc o bezinteresowności, krwawicą chłopską napełnia kieszenie swych urzędników.

II. Ajencya *La France* z głównym ajentem żydem Nussbaumem. Biuro w Aubervilliers.

Tu się prowadzi handel białym niewolnikiem... po żydowsku. Przez licznych żydowskich ajentów namową i oszukaństwem werbuje się lud roboczy, w kraju albo na miejscu we Francyi demoralizuje robotnika, umieszczonego przez inne ajencye, używa się do tego socyalistycznej młodzieży polskiej, uczęszczającej do wyższych zakładów naukowych w Paryżu i t. d. Ajencya ta robi dużo złego.

* * *

W związku z temi dwoma ajencyami dla robotników, stoi wyżej wspomniany syndykat agronomów i przemysłowców.

Pp. Okołowicz i Nussbaum idą z nim ręka w rękę. Ten to Syndykat podaje się we Francyi, jako upoważniony przez austryacki rząd opiekun polskiego robotnika.

III. Ajencya posła Skołyszewskiego.

Głównym przedstawicielem jego jest p. Marlot w Dijon. Działalność jego rozciąga się na 30 departamentów.

Ajencya ta jest finansowem przedsiębiorstwem w całem znaczeniu tego słowa. P. Skołyszewskiemu i ajentom jego chodzi o to, żeby interes szedł wprawdzie uczciwie, ale szedł: więc robią co mogą, aby do emigracyi namówić jak największą liczbę robotników. Przy zawieraniu kontraktów wymawia on dla robotnika o 100 k. mniej niż p. Okołowicz.

IV. Krajowe biuro pośrednictwa pracy z prezesem p. Madurowiczem na czele. Biuro centralne znajduje się przy Wydziale Krajowym i od niego zależą biura powiatowe.

Biuro to jest prawdziwie dobroczynne, ale za mało ruchliwe: więc wpływu wielkiego niema.

§ 4. Co robić?

Jak widać z tego krótkiego zestawienia: z dwoma pierwszemi biurami (Towarzystwo Emigracyjne Polskie, Ajencya Nussbauma i związany z nimi Syndykat), wchodzić w stosunki, nikomu się nie radzi. Ajencya posła Skołyszewskiego jest niewystarczająca, czego dowodem tak liczne wyżej wymienione skargi. Interes tedy zarówno pracodawców francuskich jak naszego robotnika, wymaga zarówno od naszego społeczeństwa jak i od francuskiego, aby sprawę emigracyi polskiego robotnika do Francyi pchnąć na nowe tory.

Ponieważ wspomniane na pierwszym, drugim i trzecim miejscu ajencye wykazują wielkie braki — a ostatnie: mianowicie Krajowe Pośrednictwo Pracy, jako zanadto ogólne i w znacznej części inną robotą zajęte — sprostać zadaniu nie może: więc okazuje się potrzeba stworzenia czegoś nowego, i w Galicyi i we Francyi, dla robotników i dla pracodawców. Spróbowano stworzyć jedno i drugie.

§ 5. Związek pracodawców.

Z członków cieszącego się ogólnem uznaniem we Francyi Towarzystwa Rolniczego francuskiego (*Societé d'Agriculture de France)* [1]) utworzono „Syndykat dla spraw robotnika rolnego" *(Syndicat de la main d'oeuvre agricole)*, który działając w porozumieniu z krajowem galicyjskiem Biurem Pośrednictwa Pracy ma na celu rozmieszczanie robotników polskich u właścicieli ziemskich francuskich, dających rękojmię, że się z nimi obchodzić będą jak należy.

Oto w głównych zarysach statuty tego syndykatu:

Tytuł I. Ukonstytuowanie się Syndykatu.

Art. 2. Stowarzyszenie przyjmuje nazwę: *Syndicat français de la main d'oeuvre agricole* z siedzibą w Paryżu, rue d'Athènes 8. Izba syndykalna przez zwykłe głosowanie może tę siedzibę przenieść gdzieindziej. Liczba członków i czas trwania syndykatu nie jest ograniczony.

Tytuł II. Skład Syndykatu.

Art. 3. Do Syndykatu mogą należeć: 1) Właściciele ziemscy, dzierżawcy, mający używanie własności ziemskiej przez siebie lub przez innych. 2) Zarządcy dóbr, ekonomowie... 3) wogóle każdy, którego zawód, związany jest z uprawą roli, stosownie do prawa z r. 1884.

[1]) Nie trzeba mieszać tego stowarzyszenia z t. zw. *Societé des Agriculteurs de France,* bo to ostatnie, trzymając się całkiem innych zasad, rękojmi żadnej nie daje.

Stąd kobiety, czyniące zadość jednemu z wyliczonych warunków mogą do Syndykatu należeć.

Art. 4. Syndykat składa się z członków biernych *(adhérents)* i czynnych *(titulaires)*.

Żeby się stać członkiem biernym, wystarczy podać prośbę na piśmie do Prezydenta Izby syndykalnej, być przez niego przyjętym i zapłacić wkładkę roczną (10 fr.)[1]. Żeby stać się członkiem czynnym, trzeba być przedstawionym przez dwóch członków czynnych, przyjętym przez Izbę Syndykalną większością obecnych jej członków i zapłacić wkładkę (20 fr.)

Szesnastu panów, obecnych na zgromadzeniu pierwszem walnem 24 Sierpnia 1910, jako członkowie założyciele są członkami czynnymi z prawa.

(Następują ich nazwiska).

Tytuł III. Cel Syndykatu.

Art. 7. Celem jego ogólnym jest badanie interesów rolnych jego członków i ich obrona[2]) — a celem szczegółowym jest założenie i zarząd biura informacyjnego co do popytu i podaży pracownika rolnego francuskiego i obcego z wszelką instytucyą potrzebną do ułatwienia rolnikom rekrutowania potrzebnych im sił roboczych.

Tytuł IV. Zarząd.

Art. 8. Syndykatem zarządza Izba Syndykalna.

---

[1]) Takim członkiem może tedy zostać każdy robotnik polski.

[2]) Jakże to ważne dla naszych robotników, przystępujących do Syndykatu!

Ta Izba się składa:

1) Z Biura, złożonego z Prezesa, dwóch Wice-Prezesów, Sekretarza i Skarbnika;

2) Z trzech Radców.

Członkowie Izby syndykalnej są wybrani na 3 lata na walnem zgromadzeniu, bezwzględną większością głosów.

Odnawia się Izba przez coroczny wybór jej trzeciej części — tak jednak, że pierwsze odnowienie ma się stać dopiero w r. 1913.

Art. 9. Biuro jest wybrane przez Izbę syndykalną.

Art. 13. Syndykat się zbiera conajmniej raz w rok na walne zgromadzenie w listopadzie, a najpóźniej w grudniu. Brać w niem udział mogą tylko członkowie czynni *(titulaire)*.

Pierwszą Izbę syndykalną składają obecnie:

Président: **M. Ulysse Roussel,** *Président de la Societé d'agriculture de Clermont (Oise), propriétaire à Montdidier (Somme).*

Vice-President: **M. Petit,** *agriculteur destillateur, à Hénonville (Oise).*

M. Léon Petit, *agriculteur à Meaux (Seine-et-Marne).*

Secrétaire: **M. André Courtin,** *agriculteur à Joinville-le-Pont (Seine).*

Tresorier: **M. Morel d' Arleux,** *agriculteur à la Queue-en-Brie (Seine-et-Marne).*

Membres: **M. Bonfils,** *agriculteur á Lieusaiat (S.-et-M.).*

M. Thomassin, *agriculteur á Puiseux (S.-et-O.).*

M. Aubineau, *agriculteur à Ciry-Salsogne (Aisne).*

M. Mancheron, *agriculteur á Survilliers (S.-et-O.).*

M. Renart, *aviculteur à La Celle-St.-Cyr (Yonne).*

M. Chéron, *agriculteur à Villers-en-Vexin (Eure).*

§ 6. Opieka nad robotnikami we Francyi.

Hr. Zamoyska, wszedłszy za radą swych francuskich przyjaciół w porozumienie ze wspomnianem wyżej Towarzystwem Rolniczem w Paryżu (rue d'Athenes 8), na walnem zgromadzeniu członków tego Towarzystwa przedstawiła sprawę polskiej emigracyi rolniczej do Francyi. Wybrano dla tej sprawy osobną Komisyę, do której też p. Zamoyską zaproszono i po różnych naradach został utworzony »Komitet dla badania i nadzorowania pracy obcych robotników — sekcya polska« *(Comité d'étude et de contrôle de la main d'oeuvre étrangère, section polonaise).*

Ten komitet ma z ramienia Syndykatu *de la main d'oeuvre agricole* czuwać nad tem, aby:

1) z kraju przysłano do Francyi tylko ludzi zdatnych i uczciwych;

2) robotnik przybywający był z dworca czemprędzej skierowany dokąd trzeba;

3) w razie potrzeby miał zapewnioną sobie pomoc prawną i opiekę duchową.

Stąd jest do życzenia, aby wszyscy robotnicy, przebywający we Francyi — tak samo jak i ich pracodawcy znosili się z tym komitetem, który ze swej strony przez odwiedziny tłómaczów

i przynajmniej raz w rok odwiedziny kapłana, ma się starać usuwać wszelkie nieporozumienia i załatwiać je ugodowo. Komitet w porozumieniu z Syndykatem porobił już różne kroki, aby wszelkie zajścia załatwione były drogą pokojową, z poszanowaniem praw obustronnych: robotnika i pracodawcy.

W tej myśli w razie poważniejszego starcia interesów, ma się odtąd wyznaczać sąd polubowny złożony z trzech członków; jednego wyznacza prezes Towarzystwa Rolniczego, a dwóch innych deleguje Komitet i Syndykat.

Dlatego to przy redagowaniu statutów Syndykatu starano się znaleść wyjście na wypadek, że robotnik, umieszczony przez jakiego innego ajenta, byłby wyzyskiwany i szukałby prawnej opieki. Składając 10 franków, może się on stać biernym członkiem Syndykatu, który w takim wypadku ma prawo wystąpić w jego obronie.

Dotyczas Komitet Opieki nad wychodźcami ma tylko dwa a właściwie trzy biura:

1) w Paryżu, Quai d'Orléans 6,

2) w Zakopanem, Kuźnice,

3) Biuro Pośrednictwa Pracy (Lwów, Wydział Krajowy).

Sekretaryat Opieki w Paryżu funkcyonuje doskonale i zrobił już wiele dobrego.

Skład tego Komitetu jest następujący:

Fondatrice: **Mademoiselle Zamoyska.** 6, Quai d'Orléans. Paris, ou Zakopane 3. (Pologne Autrichienne).

Président: **Monsieur Thomassin.** *Membre de la Société nationale. d'Agriculture de*

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

France, Président de la Société de Crédit Mutuel agricole de Pontoise, Administrateur de la Banque de France, Propriétaire agriculteur. Puisseux par Boissy l'Aillerie (Seine et Oise).

Vice-Président: **Monsieur Blanchemin.** *VicePrésident de la Société des Agriculteurs de France, Président de l'Association professionnelle de Saint Fiacre.* 113, Boulevard Saint Michel. Paris.

Membres: **Monsieur Bonfils.** *Vice-Président du Syndicat agricole de Melun. Administrateur de la Caisse de Crédit mutuel agricole de Melun, Ingénieur agricole, Agriculteur.* Lieusajnt. (Seine et Marne).

Monsieur Budzyński. *Ancien éleve de l'École Normale Supérieure, Professeur de Mathématiques au Collège Stanislas, Directeur de l'École Polonaise.* 15, Rue Lamandé. Paris.

Monsieur Courtin. *Président de la Section d'Agriculture, Secrétaire du Conseil de la Société des Agriculteurs de France, Président l'honneur du Syndicat des Agriculteurs du Loiret, Ingénieur agronome.* 192 bis, Boulevard Malesherbes. Paris.

Monsieur Flichy. *Ingénieur agronome, Agriculteur.* Èprunes par Moissy Cramayel. (Seine et Marne).

Monsieur Gindre. *Propriêtaire agriculteur.* Laverdines par Nérondes (Cher), ou 17, Boulevard Malesherbes. Paris.

Monsieur Pierre de Monicault. *Membre correspondant de la Société nationale d'Agriculture de France, Président des Syndicats de Bourg et de Chalamont, Membre du Conseil de l'union des Syndicats du Sud-Est, Vice-Président de la*

Section d'Agriculture des Agriculteurs de France, Ingénieur agronome. 9, Rue Jean Goujon. Paris.

Comte de Montalembert. 56, Rue de Varenne. Paris.

Comte J. de Nicolay. *Président de l'union des Syndicats Agricoles de la Sarthe, Ingénieur agronome.* Montfort le Rotrou. (Sarthe), ou 82, Rue de Lille. Paris.

* * *

Ale Syndykat i Komitet we Francyi nie wystarcza jeszcze wszystkiemu: potrzebna jest trzecia instytucya w kraju.

§ 7. Związek św. Bonifacego.

Od przeszło pół wieku Stowarzyszenie św. Bonifacego pracuje zarazem nad zachowaniem wiary św. u niemieckich obieżysasów t. j. katolików, żyjących wśród innowierców — i zabezpieczeniem ich od wrogich wpływów protestantyzmu. Jest to zarazem związek i bractwo.

§ 1. Stowarzyszenia św. Bonifacego — czytamy w jego karcie wpisowej — celem jest przez modlitwę i ofiarę pieniężną podług możności i stanu nieść pomoc katolikom naszym (niemieckim), aby mogli katolikami zostając, żyć i umierać po katolicku: dlatego też Stowarzyszenie stara się dla nich o kapłanów i nauczycieli, buduje kościoły i szkoły.

§ 2. Każdy członek obowiązuje się:

a) Za braci swych, żyjących wśród protestantów odmawiać codziennie: Ojcze nasz, Zdrowaś i westchnienie: »Święty Bonifacy módl się za nami«. b) Co miesiąc, co trzy miesiące, nawet dwa razy lub raz w roku dać jaką, choć-

by najmniejszą ofiarę pieniężną na cele Związku.

§ 3. Zbieraniem ofiar zajmują się zelatorzy, wybrani przez kółko 10 lub więcej związkowców i w pewnych stałych terminach oddają je XX. proboszczom lub innym osobom do tego przez Komitet dyecezyalny upoważnionym, — ci zaś odsyłają je do tegoż Komitetu.

W Paderbornie rezyduje Komitet centralny, który w porozumieniu z komitetami dyecezyalnymi rozdaje ofiary.

§ 4. O sprawach związkowych, użyciu pieniędzy i potrzebach obieżysasów (niemieckich) poucza organ związku Bonifatius-Blatt.

§ 5. Każdy członek związku dostępuje licznych odpustów, a kapłani należący do niego mają prawo altari privilegiati, nadawania odpustów papieskich i t. d.

* * *

W ostatnich siedmiu latach, wobec spustoszenia, jakie w niektórych katolickich stronach niemieckich Austryi, robiło raz rzucone hasło *Los von Rom* — Stowarzyszenie św. Bonifacego rozszerzyło cel swój o tyle, że zamiast myśleć o zagrożonej wierze obieżysasów niemieckich w Niemczech — zwróciło się do bronienia jej wśród samychże katolików austryackich, skoro tenże sam nieprzyjaciel wśród nich zaczepić ją się ośmielił.

Ponieważ do licznych z początku apostazyi przyczyniała się po wielkich miastach i fabrycznych centrach ciemnota religijna, spowodowana brakiem kościołów; — więc datki stowarzyszonych austryackich postanowiono obracać po części na ich budowę, a po części na opędzenie kosztów

prasy popularnej, katechtyczno-apologtycznej, której główną arteryą stał się drukowany w Pradze dla Niemców w miljonie egzemplarzy Bonifatius-Blatt austryacki i w 50.000 Św. Vojtěch czeski. Rozdawany bezpłatnie (wedle statutów na pierwszym miejscu) członkom stowarzyszenia, dochodzi on wszędzie, budzi wszędzie ducha, oświeca, przestrzega, podaje broń do ręki, a przytem zachęcając do ofiarności, sprowadza do Komitetu prowincyonalnego praskiego sumy olbrzymie (1909 przeszło 300.000 kor.), dzięki którym można nietylko opędzić koszta nakładu tego pisemka, ale i spieszyć z pomocą katolikom niemieckim w dyasporze i u siebie.

§ 8. Związek św. Stanisława.

Tak robią Niemcy?

A my czyż wobec podobnego niebezpieczeństwa, na jakie masa ludu naszego jest narażona, mielibyśmy pozostać bezczynnymi?

Przecież i naszego polskiego katolickiego ludu rok rocznie setki tysięcy spieszy do obcych, nieraz innowierczych stron, aby kawałek chleba sobie zarobić. Na same Niemcy wylewa się go koło pół miliona ze wszystkich trzech zaborów. — A ileż w dyasporę rosyjską? ileż do Ameryki północnej i południowej? — a teraz znowu do Francyi?

Kwestya emigracyi ludu naszego, szukającego na obczyźnie zarobku, staje się więc nie tylko piekącą, ale kwestyą dla naszego narodu pierwszorzędną, którą zajmują się wprawdzie jednostki, starając się w pojedynczych wypadkach dla interesowanych rozwiązać ją pomyślnie ale jeszcze nie zajmuje żadna organizacya tego zakroju, co

Stowarzyszenie św. Bonifacego w Niemczech.

A byłby potemu ostatni czas.

Zorganizować się tedy nam trzeba, aby

1. nasz polski lud stale czy tylko czasowo żyjący w rozproszeniu na obczyźnie, mógł pozostać katolickim, po katolicku żył i umierał;

2. o ile można zabezpieczyć go przed wyzyskiem ajentów, zwracając go tam, gdzie znaleźć może robotę, bez narażenia się na żadne: ani materyalne ani moralne szkody;

3. utworzyć bezinteresowne, łatwe, ciągłe pośrednictwo pomiędzy ludem naszym, pozostającym w kraju i tym, co żyje w rozproszeniu, — niemniej jak między robotnikiem polskim i pracodawcą obcym.

Do osiągnięcia tych wszystkich celów daje nam Stowarzyszenie św. Bonifacego wzór łatwy do naśladowania. Ponieważ wychodźtwo do Francyi dopiero się zaczęło i, jak wyżej widzieliśmy, dało sposobność do powstania dwóch instytucyi na miejscu we Francyi, brakuje tylko trzeciej na miejscu u nas, więc:

Nie przesądzając tedy o ile ta instytucya trzecia mogłaby z czasem działalność swą rozciągnąć na wszystkich polskich obieżysasów w innych krajach Europy, oraz obu Ameryk, — o ile idąc za przykładem austryackiej gałęzi Stowarzyszenia św. Bonifacego, rozciągnęłoby swą działalność i na lud polski w domu zagrożony w swej wierze czyto przez deprawacyę żydowską, agitacyę socyalistyczną, propagandę protestancką, lub prasę antykatolicką — o ile skupiłoby pod sobą szereg biur (wzorowanych na filiach i agencyach Związku niemieckiego św. Rafała) seminaryum duchowne, przeznaczone dla kształcenia kapłanów zobowiązanych do pracy nad wychodźcami i odpowiednie seminarya nauczycielskie — o ile w porozumieniu z Bankiem krajowym i Centralną krajową Kasą dla Kółek rolniczych przez swój organ związkowy i swoich ajentów by pośredniczyła w umieszczaniu oszczędności wychodźców w instytucyach krajowych, będących w stosunkach z zagranicznemi: — bez względu na to, o ile z czasem plan wyżej nakreślony przy normalnym rozwoju Związku św. Stanisława dałby się po kolei urzeczywistnić: powiadamy, że można, że warto spróbować powołać go do życia zaraz, tak jak gdyby stanowiło ono tylko owo trzecie niezbędne ogniwo do Syndykatu chlebodawców i Opieki nad wychodźcami we Francyi. Ten związek miałby dwa fronty: jako bractwo i jako stowarzyszenie; — jako bractwo podlegałby prawodawstwu kościelnemu i mogłby za pozwoleniem władz kościelnych wejść w życie bez żadnych wielkich trudności, przy organizacyi tej samej prostej i łatwej, jakiej się trzyma Związek św. Bonifacego, o ile jest bractwem; a jako stowarzyszenie podlegałby prawodawstwu państwowemu, którego uznanie wymagałoby większego czasu i większych zachodów.

Więc od bractwa trzeba zacząć.

Statuta jego wyglądałyby mniej więcej tak:

Bractwo św. Stanisława.

1. Bractwo to ma na celu za pomocą modlitwy i jałmużny, w tej myśli składanej, bronić polski lud przed utratą wiary św., zagrożonej jużto przez obcowanie z otoczeniem innowierczem lub wrogo

dla wiary św. usposobionem, już to przez prasę bezbożną i wyuzdaną — jużto przez brak sposobności do wyuczenia się prawd wiary św. i uczestniczenia w nabożeństwach wskutek braku na miejscu kościołów i duszpasterzy.

2. Członek tego bractwa, którym zostać może każdy **katolik**, zapisujący się do niego, jeżeli chce dostąpić duchowych korzyści, które ono daje ma a) w celu wymienionym codziennie odmówić »Pod Twoją Obronę« i wzbudzić żal doskonały, mówiąc:

Ach żałuję za me złości,
Jedynie dla twej miłości,
Bądź miłościw mnie grzesznemu,
Dla cię odpuszczam bliźniemu
A jako samego siebie,
Wszystkich miłuje dla Ciebie

i potem 3 razy »Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu«, b) przy bezpłatnem otrzymaniu brackiego pisemka *Wychodźca Polski* dać jakąś, choćby najmniejszą jałmużnę (4 centimy, 2 fenigi, 2 kop.).

3. Jałmużny te zbierają zelatorzy, wyznaczeni przez miejscowego proboszcza lub innego przedstawiciela Związku, i w pewnych z góry określonych terminach odsyłają do Kasy Centralnej Związku.

W każdej dyecezyi ma Związek swój zarząd miejscowy w komitecie dyecezyalnym, złożonym przynajmniej z trzech członków. Komitet ten w porozumieniu z ordynaryuszem mianowany jest przez Radę Główną, urzędującą w Krakowie.

Rada zaś główna składa się z 20 członków, uzupełniających się drogą kooptacyi a zatwierdzonych przez protektora, którym jest zawsze jeden z XX. biskupów galicyjskich.

Rada główna na posiedzeniu walnem raz do roku wybiera zarząd główny z prezesa, wiceprezesa, sekretarza, skarbnika i dwóch radców, którzy załatwiają sprawy bieżące.

Rozdanie subsydyów znaczniejszych, przewyższających 500 kor., kontrola i t. d. jest w ręku Rady Głównej. Do prawomocności jej uchwał potrzebna jest obecność 9 członków i zatwierdzenie protektora. Zwykła większość wystarcza do decyzyi.

8 maja w uroczystość św. Stanisława, w dzień założenia Związku, Niepokalanego Poczęcia, Wniebowstąpienia, 4 marca i 29 września — oraz podczas oktawy tych świąt, mogą członkowie zyskać odpust zupełny.

100 dni odpustu dostępuje każdy, kto modlitwy brackie przez tydzień odmówi i na cele związkowe da jakąś jałmużnę.

Kapłani, należący do bractwa mają prawo nadawania odpustów papieskich, jeżeli na jego cele raz w rok odprawi Mszę św. — i prawo altaris privilegiati.

§ 9. Domówienie.

Przyszłość w ręku P. Boga, ale od nas w znacznej części zależy jak ona wypadnie. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że wrócenie fali emigracyjnej robotnika polskiego z Ameryki i Niemiec do Francyi dla tegoż robotnika i dla Francyi jest wielce pożądanem, ze względu na robotnika bo:

1) Łatwiej mu niż z Ameryki wrócić jest do kraju.

2) Łatwiej zapewnić mu pomoc duchową i wypełnianie obowiązków religijnych.

3) Zetknięcie z ludem, bądź co bądź wyrosłym na gruncie cywilizacyi katolickiej, pożyteczniejszym jest z wielu względów ludowi naszemu niż zetknięcie z ludem protestanckim.

4) Wykluczone jest niebezpieczeństwo małżeństw mieszanych i propagandy protestanckiej, jak to ma miejsce w Prusach.

Ze względu na dobro Francyi bo:

1) Przykład pobożności ludu polskiego wpływać może decydująco na przywrócenie wiary po wielu wsiach francuskich.

2) Zostający na stałe robotnik, wypełni szczerby zadane ludności francuskiej przez wyludnienie.

3) Dostarczając robotnika wielkiej własności francuskiej, znajdującej się po największej części w rękach katolickich, przyczyni się emigracya polska do ich wzmocnienia i przez to do wzmocnienia Kościoła we Francyi.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA w TORUNIU

6
10847
22.11.65

372046

372046